Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 310 — **Kraków, Sobota dnia 27 Grudnia 1902.** — **Rok X.**

Skandale dworskie.

Cała niemal europejska prasa zajmuje się żywo znanemi zajściami na dworze saskim i rezygnacją arcyksięcia Leopolda. Co do powodu ucieczki księżnej Ludwiki, krążą dwie wersje.

Kto winien?

Jedna wersja, którą już przytoczyliśmy, składa całą winę na księcia Fryderyka Augusta, który ma być człowiekiem brutalnym, skłonnym do trunków, a w dodatku nie był wcale wzorem małżeńskiej wierności. Księżna była niedawno chora; otóż co do przyczyn tej choroby podają dzienniki wiedeńskie tak skandaliczne szczegóły, że nie chcemy ich powtarzać.

Inne natomiast źródła utrzymują, że winną jest głównie księżna.

Dwór saski.

Księżna Ludwika zastała na dworze saskim nastrój bardzo poważny a nawet ponury. Zwłaszcza królowa Carola, żona zmarłego niedawno króla Alberta, dbała nadzwyczajnie o etykietę i gorszyła się niesłychanie każdym swobodniejszym postępkiem księżny Frydrykowej. Również teść jej, teraźniejszy król Jerzy, jest bardzo sztywny i smutny, a najstarsza jego córka księżniczka Matylda, ma być starą panną mocno zgryźliwego usposobienia.

Tymczasem księżna Ludwika, młodsza, żywa, pełna temperamentu i wesołości, przełamywała bardzo często więzy etykiety dworskiej.

„Nietakty“ księżny Ludwiki.

Księżna lubiła tańczyć, ślizgać i jeździć na rowerze. Wszystkie te zabawy uchodziły na dworze za lekkomyślne igraszki. To też nie spuszczano oka z młodej księżnej i zawsze czuwały nad nią teściowa i księżniczka Matylda. Raz księżna Ludwika umyślnie tak długo się ślizgała, aż księżniczka Matylda zmarzła i wróciła do domu; wtedy księżna Ludwika zawołała: „dzięki Bogu, że sobie poszła, będę mogła poślizgać się z panami!“

Do jazdy na kole wyznaczono księżnej bardzo ciasne miejsce. Ale ona nie troszczyła się o zakazy i zapędzała się sama, albo w towarzystwie swego nauczyciela jazdy na najludniejsze ulice Drezna. Za powrotem skazywano ją na areszt domowy, co naturalnie martwiło i obrażało księżnę. Również za tańce i za stroje zanadto kosztowne i zanadto wycięte otrzymywała księżna surowe napomnienia, nie tyle od męża ile od babki, matki i siostry męża. Wszystko to stwarzało atmosferę bardzo niemiłą, która jeszcze się pogorszyła po śmierci króla Alberta.

Andrzej Emil Giron.

Zjawił się nareszcie mężczyzna, który w psychologicznym nastroju księżnej, prędzej czy później musiał stanąć na jej drodze. Był to Belgijczyk Giron, którego poznała w Paryżu, sprowadziła następnie jako nauczyciela do swoich dzieci i nareszcie... pokochała.

Giron jest to blisko 30-letni mężczyzna, brunet, przystojny, szlachetnej postawy i bardzo wytworny w obejściu. Bliższe szczegóły jego stosunku do księżnej, jak również bezpośrednie powody katastrofy nie są i prawdopodobnie nigdy nie będą znane, to pewna, że pomiędzy księżną a jej mężem przychodziło już kilka razy do gwałtownych zajść i że księżna kilka razy żądała rozwodu. Gdy się przekonała, że rozwodu nie uzyska, postawiła wszystko na jedną kartę i uciekła z Gironem do Genewy.

* * *

Kobieta, która opuszcza męża i dzieci i ucieka z kochankiem, jest albo bardzo przewrotna albo też działa pod wpływem nieprzepartego przymusu. Sąd o postępku księżnej Ludwiki wyda zapewne dopiero przyszłość.

Leopold Wölfling.

W hotelu Angielskim w Genewie, mieszka oprócz hrabiny Bucari, to nazwisko przybrała księżna Ludwika, — Leopold Wölfling, który był do niedawna arcyksięciem Leopoldem. I jego także miłość opętała do tego stopnia, że porzuciwszy tytuły, godności i majątek, zerwał z całą rodziną byle tylko módz poślubić kobietę, którą ukochał.

Minna Adamowicz.

Adamowiczówna jest, jak wiadomo córką urzędnika pocztowego w Bernie Morawskim. Miał on 5 córek; wszystkie były piękne i lekkomyślne. Trzy starsze cieszyły się nieświetną reputacją w mieście rodzinnem; Wilhelmina miała przezwisko dość burzliwą. Po kilku awanturkach w Bernie, wyjechała do Ołomuńca, gdzie została kasjerką w jakiejś nocnej kawiarni; potem obracała się w kołach wiedeńskiego półświatka, wreszcie powróciła do Berna i tam zawiązała stosunek z arcyksięciem Leopoldem. Gdy arcyksięcia przeniesiono do Przemyśla, odwiedzały go tam często dwie piękne i młode kobiety o czem wiedział cały korpus oficerski. Były to Minna Adamowiczówna i jej młodsza siostra. Podobnie w Igławie, Wilhelmina tak była znana, że ją nazywano powszechnie „arcyksiężną“.

Wogóle Adamowiczówna niema żadnych kwalifikacyj na żonę uczciwego człowieka. Nic też dziwnego, że gdy arcyksiążę Leopold prosił cesarza o pozwolenie poślubienia jej, cesarz poinformowawszy się o przeszłości i charakterze Adamowiczównej, stanowczo odmówił. A jednak cesarz ma wiele pobłażliwości dla sercowych spraw swoich krewnych, i chętnie pozwala na tak zwane nierówne małżeństwa, skoro tylko sądzi, że może to uczynić bez naruszenia honoru swego domu.

Co dalej?

Położenie obojga zbiegów jest tak dziwne, że różni prawnicy i dworacy łamią sobie głowy, jakby wyjść z tego labiryntu zawikłań. Księżna jest przy nadziei, a przyszłe jej dziecko musi być uważane jako członek rodziny saskiej. Z drugiej strony księżna stanowczo oświadczyła, że do Drezna nie powróci i dziecka nie odda. Nawiasem mówiąc, Genewa jest napełniona saskimi ajentami policyjnymi, ale wolna Szwajcarja daje księżnej taką samą ochronę, jak każdemu śmiertelnikowi. Rozwód jest tak trudny, że prawie niemożliwy, separacja nie reguluje sprawy na stałe. Dawny stosunek księżny z Gironem jest skandalem dla całej rodziny saskiej; niema jednak środka na przerwanie tego romansu. W Szwajcarji nawet pruska policja jest bezsilną. Gdyby nie to, księżna dawnoby już była zamknięta w domu zdrowia. Zdaje się, że osoby interesowane liczą na wpływ czasu. Gdy „szał“ przeminie, może księżna, która niema własnego majątku, ulęknie się ubóstwa i powróci do domu.

Położenie arcyksięcia jest o wiele łatwiejsze. Z chwilą, gdy podpisze akt rezygnacji, może robić co mu się podoba, i nikt niema prawa kontrolować jego postępowania.

KRONIKA.

Ilustrowany dodatek „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero dnia 4 stycznia. Ulegając życzeniom naszych czytelników z wielu stron wyrażonym, przywróciliśmy dawny książkowy format dodatku. Trudności techniczne połączone z tą zmianą, spowodowały to opóźnienie,

Pasterka. Po ucztach Wigilijnych przed północą zapanował na wszystkich ulicach śródmieścia ruch olbrzymi. Tłumy spieszyły na pasterkę do świątyń pańskich. Kościoły Marjacki, OO. Dominikanów, OO. Reformatów. OO. Kapucynów, OO. Karmelitów i inne były przepełnione. W kościele Marjackim piękne kolędy podczas Mszy Pasterskiej śpiewał chór Marjacki, zaś u OO. Dominikanów chór św. Jacka. W katedrze u OO. Paulinów i w kościele św. Barbary Msza Pasterska odbyła się w pierwsze święto o godzinie 6 rano. Bardzo pięknie śpiewano kolędy u św. Barbary przy akompanjamencie orkiestry smyczkowej 13-go pułku.

W pierwsze święto sumę w katedrze na Wawelu celebrował ks. biskup Anatol Nowak.

W kościele Marjackim celebrował ks. prałat infułat Józef Krzemieński. Wszystkie kościoły były zapełnione pobożną publicznością. Zwłaszcza w kościele Marjackim tłok był straszny. Mnóstwo osób nie mogło się dostać do środka i słuchało nabożeństwa w przedsionkach, lub nawet na ulicy. Religijny i katolicki nastrój Krakowa objawił się w całej pełni podczas dni świątecznych i każdy nieuprzedzony mógł się przekonać, że wszelkie usiłowania, aby nadać naszemu miastu cechę bezwyznaniowo-żydowską będą próżne i bezskuteczne.

Opłatek. W szpitalu Braci Miłosierdzia staraniem przeora O. Bernatka odbył się we środę dla biednych chorych na ogolnej sali chorób wewnętrznych, wobec przeora O. Bernartka, podprzeora O. Kyowskiego i Braci zakonu, tudzież wobec lekarzy: dra Antoniego Filimowskiego i dra Schwarca oraz osób zaproszonych opłatek. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej ustawioną była pięknie wystrojona choinka, a dalej olbrzymi stół zastawiony darami dla chorych. Po odprawionej modlitwie i rzewnej przemowie ks. Józefa Zielińskiego, zarówno przeor jak kapelan łamali się opłatkiem z chorymi i gośćmi, podczas gdy chór Braci odśpiewał kilka kolęd przy akompaniamencie fisharmonji. W końcu rozdzielono pomiędzy chorych dary na talerzach.

* * *

Artyści teatru miejskiego wspólnie z Dyrekcją obchodzili w tymże dniu Opłatek i ucztę wigilijną w jednej z sali handlu Antoniego Hawełki. W uczcie tej uczestniczyli jako goście: reżyser i artysta operetki teatru lwowskiego p. Lelewicz i artysta sceny poznańskiej p. Doliński.

Zebrana drużyna aktorska otrzymała następujący telegram:

„Zebrani po raz pierwszy na wspólnym opłatku artyści teatru lwowskiego, zasyłają kolegom życzenia „Wesołych Świąt“. „Czytelnia artystów lwowskich“.

Ze swojej strony artyści naszego teatru wystosowali następującą odpowiedź telegraficzną:

„Czytelnia teatru krakowskiego zasyła wzajemnie Czytelni artystów lwowskich życzenia „Wesołych Świąt!“

* * *

Resursa urzędnicza w licznem gronie członków w tem samem dniu obchodziła Opłatek w lokalu swoim przy ulicy Lubicz. Zebranie zagaił prezes, radca apelacyjny p. Herold, poczem wznoszono szereg toastów, z których pierwszy wzniósł p. Winkler, na cześć obecnych posłów pp. Rottera i Petelenza; na co w dłuższem przemówieniu odpowiedział poseł Rotter. Toast „Kochajmy się“ wznosił p. Filichowski“.

* * *

Opłatek w „Kole mieszczańskim“ odbędzie się w dzień Nowego Roku.

Opłatek w herbaciarni zgromadził około 50 mężczyzn i chłopców. których „Gdowa“ z Małego Rynku podejmowała w salach herbaciarni. Wigilja po 10 halerzy od osoby składała się z sześciu potraw. Po kolacji chłopcy ubrali i oświetlili choinkę, przy której wszyscy wspólnie śpiewali kolędy. Opłatek wraz z ucztą wigilijną trwał od 5 do 9 godziny wieczorem.

Herbaciarnia ma coraz większe powodzenie. Do dnia wczorajszego wydano przeszło 800 porcji herbaty z cytryną lub mlekiem. Najwięcej uczęszcza do herbaciarni chłopców i mężczyzn. Kobiet bardzo mało, a jedynie niedorosłe dziewczęta.

Porządek pod okiem pani Konczyńskiej jest wzorowy.

Jubileusz Jejdego. Sprzedaż biletów na dzisiejsze przedstawienie benefisowe p. Juljusza Jejdego idzie raźno. Artystki teatru sprzedawały bilety przez oba dni świąt. Pozostałe bilety sprzedaje kasa teatralna w zwykłych godzinach. Jubilat już dzisiaj odbiera liczne depesze, adresy, gratulacje.

Tradycyjne sypanie owsem w dzień św. Szczepana tym razem nietylko, że miało łagodniejszy charakter, ale wogóle nie marnowano tyle ziarna co lat

poprzednich. Chodniki ulic, a szczególnie linja A B nie nosiły śladów sypania. Za główny teren obrano sobie Sukiennice, ale i tu zamiast owsa młodzież używała więcej „confetti“, które przekupnie sprzedawali na ulicy i pod sukiennicami.

Program zabaw karnawałowych w klubie prawników. 1) dnia 4 stycznia 1903 (niedziela) zebranie towarzyskie z choinką, ewentualnie tańce przy fortepianie; 2) dnia 10 stycznia 1903 (sobota) wieczorek z tańcami; 3) dnia 18 stycznia 1903 (niedziela) zebranie towarzyskie, ewentualnie tańce przy fortepianie; 4) dnia 24 stycznia 1903 (sobota) wieczorek z tańcami; 5) dnia 1 lutego 1903 (niedziela) zebranie towarzyskie, ewentualnie tańce przy fortepianie; 6) dnia 7 lutego 1903 (sobota) wieczorek z tańcami; 7) dnia 15 lutego 1903 (niedziela) zebranie towarzyskie, ewentualnie tańce przy fortepianie; 8) dnia 21 lutego 1903 (sobota) wieczorek z tańcami; 9) dnia 24 lutego 1903 (wtorek) zakończenie karnawału.

Uwaga: Wedle uchwały wydziału klubu prawników wolno członkom klubu wprowadzać na zabawy karnawałowe tylko najbliższych członków rodziny.

Obwieszczenie. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne i na swobodę komunikacji w ulicy Florjańskiej, przez którą przechodzi tor kolei elektrycznej, Magistrat wydał zakaz prowadzenia konduktów pogrzebowych przez ulicę i Bramę Florjańską i zarządza, aby wszystkie pogrzeby kierowane były w ulicę Szpitalną ku ulicy Lubicz. Kondukty wychodzące z domów przy ulicy Florjańskiej położonych, skierowane być mają w najbliższą przecznicę ku ulicy Szpitalnej.

Niestosowanie się do tego rozporządzenia karane będzie karą pieniężną a względnie karą aresztu.

Nowa linja telefoniczna. Nareszcie doczekaliśmy się cokolwiek lepszego połączenia telefonicznego Krakowa z Wiedniem. Krajowa dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że nowo wybudowaną międzymiastową linję telefoniczną — Wiedeń—Kraków Nr. 3621 oddano do użytku w dniu 20 b. m.

Linja ta jest w Bielsku—Białej rozdzieloną i służyć ma przedewszystkiem do rozmów Galicji i Wiednia ze Śląskiem i Morawami, a dotychczasowa linja Lwów—Wiedeń Nr. 3559 używaną będzie w normalnych stosunkach tylko do rozmów pomiędzy Wiedniem, Bielskiem, Krakowem i Lwowem.

Może już teraz linja telefoniczna nie będzie się psuć co drugi dzień w okolicach Bielska, jak się to praktykowało dotychczas.

Taneczna zabawa w naszym „Sokole“ odbędzie się we środę d. 31 grudnia, przy dźwiękach „Harmonji“ na wielkiej sali. Stroje spacerowe dla pań, dla panów wizytowe. Wstęp 1 korona, dla gości przedstawionych przez członków 2 kor.

Okradziona „Balladyna“. Przy samym końcu przedstawienia „Balladyny“ w teatrze miejskim, dowiedziano się za kulisami, że bohaterka przedstawienia pani Wysocka padła ofiarą kradzieży we własnej garderobie. Z zamkniętej torebki, a następnie z portmonetki, w której znajdowało się około 36 koron, śmiały złodziej, korzystając z nieobecności artystki, w tej chwili kiedy ona grała na scenie wybrał z portmonetki 30 kor., zostawiając tylko resztę monety drobnej.

Zaalarmowana policja z komisarzem dr. Clessmanem na czele rozpoczęła natychmiast odpowiednie poszukiwania, atoli bezowocne: pieniądze przepadły.

W teatrze ludowym w czasie świąt odbyły się dwa wieczory operowe i operetkowe. Miejsce śpiewaków operowych i interpretatorów operetkowych tudzież kuplecistów zajął miejsce znakomity „gramofon“. Program nader zajmujący wypełniały cztery arje z „Halki“, arja z kurantem ze „Strasznego Dworu“, „Kozak“ St. Moniuszki, dalej szły arje z „Ernaniego“, „Lohengrina“ i z „Pajaców“. Z humorystycznych nadzwyczaj podobały się „Smiech“ i „Abecadło“, które musiano bisować. Wogóle cały program gramofonowego popisu bardzo się licznie zebranej publiczności podobał.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Na zasadzie § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

W nrze 304 Szan. pisma z dnia 20 grudnia 1902 p. t. „Oszustwo czy pomyłka“, zamieszczone były fakta, niezgodne z prawdą. Nieprawdą jest, ażeby zegarek kupiony u mnie przez p. Schnabla był niklowym, bo zegarek ten posiada wyraźny stempel rządowy. Nieprawdą jest, jakobym na wezwanie p. Schnabla. bym zwrócił pieniądze za zegarek, wypierał się, że zegarek ten nie jest u mnie kupiony, oświadczyłem tylko, że nie jestem taksatorem w kasie zastawniczej i nie mogę ręczyć za to, ile Kasa ta dać zechce; zresztą, jak p. Schnabel sam wobec mnie przyznał, Kasa ofiarowała mu za zastawienie zegarka nie 2 kor. lecz 4 kor.

Postępowanie moje wobec wszystkich moich odbiorców jest zawsze uczciwe i ofiarowałem p. Schnablowi zwrot całej gotówki, gdyby zdołał wykazać, że zegarek nie jest srebrny.

Zaznaczam, że przeciw p. Schnablowi wdrożę kroki sądowe za oszczerstwo. — Z wysokim szacunkiem: Aleksander Landau.

Pogoda w ciągu dni świątecznych odznaczała się osobliwą rozmaitością. Od wigilji do południa w pierwsze święto mieliśmy lekki przymrozek i powietrze dość suche. Od południa zaczął wiać silny wiatr i nastała odwilż. W nocy i zrana w piątek lał deszcz strumieniami, zaś o godzinie 11 przed południem silny wicher sprowadził fenomenalną zamieć śniegową tak silną, że w ciągu pięciu minut całe miasto okryte zostało białym całunem. Nadzwyczajnem zjawiskiem była błyskawica, która wśród zamieci przeleciała po niebie, w towarzystwie głuchego, ale silnego grzmotu. Jest to fenomen niesłychanie rzadki o tej porze roku. Burza trwała 20 minut; pozostał po niej mokry śnieg na chodnikach, który utrudniał ruch świąteczny.

Po burzy z grzmotami reszta dnia wczorajszego była dość pogodną, atoli silny wicher wieczorem spędził nowe chmury śniegowe.

Dziś wczesnym rankiem zrazu padał drobny deszcz, do którego wplątał się śnieg, aż po wpół do 7 sypnął śnieg tak gęsty, że w ciągu kilku minut przykrył chodniki na kilka centymetrów grubości. Termometr wskazywał 0.

Sprawdziło się przysłowie: „św. Barbara po lodzie — Boże Narodzenie po wodzie.“

Rozwóz węgla. Od mieszkańców ul. Dominikańskiej, Franciszkańskiej i okolicznych otrzymujemy zażalenie, że wozy z węglami tak miejskie jak i innych tego rodzaju przedsiębiorstw, albo wcale nie stają na wołanie kupujących, albo też pędzą tak, że zanim się spostrzedz można już znikają. Chcąc zatem kupić węgle trzeba posyłać aż do składów tegoż, co dla ludzi mających jedną sługę jest bardzo niedogodnem.

Stacja ratunkowa interwenjowała w czasie świąt w licznych wypadkach drobniejszego znaczenia, z których najpoważniejsze było przewiezienie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza kobiety z domu pod l. 16 przy ulicy Florjańskiej, która przed samą ucztą wigilijną uległa wypadkowi złamania ręki.

Spóźnienie pociągów. Wskutek zawiej śniegowych pociągi kolejowe z obu stron ulegają znacznemu opóźnieniu.

Pociąg osobowy ze Lwowa spóźnił się w piątek o całe trzy godziny. Inne pociągi również ulegają całogodzinnym spóźnieniom.

Niebezpieczny Kraków. P. Emil G.l, afiszer teatralny, spiesząc z listem do skrzynki, umieszczonej tuż obok urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, wpadł naraz do kanału tak nieszczęśliwie, że zanurzył się w kanale do połowy ciała. Charakterystycznem dla porządków miejskich jest, że gdy dwóch posługaczy wyciągało go z kanału, pocieszali go słowami: „Nie pan pierwszy — to już nie jednemu się zdarzyło“. Chodnik ten należy do zarządu kolei północnej.

Kronika policyjna. W pierwszy dzień Świąt nie zapisała żadnego ważnego wypadku. Za pijaństwo w pierwszym dniu aresztowano tylko dwóch mężczyzn. Z kobiet ani jedna nie zamieszkała przymusowo pod „telegrafem“. Natomiast aresztowano Henryka Jarockiego z Nowego Sącza, który dopuścił się niegodziwego oszustwa, wyłudziwszy od biednej służącej książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 374 koron i pieniądze sobie przywłaszczył.

Krwawi muzykanci. Spokój świąteczny prawie ostatniej chwili zakłócili nie Chrześcijanie lecz żydzi Izrael Lachs i Juda Leib Tanenbaum, dwaj muzykanci. Po produkcjach muzycznych w lokalu wesołych dziewic przy ulicy Pawiej wpadli w nieporozumienie, skutkiem czego Tanenbaum poczęstował Lachsa kułakiem w głowę i w nos tak, że mu krew zabarwiła całe ubranie, zaś Lachs drążkiem od trianglu podziurawił Tanenbaumowi głowę.

Po spisaniu protokołu z obu muzykantów, Tannenbauma opatrzyło pogotowie ratunkowe. Obu zaś puszczono na wolną stopę, aby się wylizali z krwawych ran, jakie sobie wzajemnie zadali.

Z Jaworzna piszą nam: Straszne nieszczęście nawiedziło tutejszą miejscowość. Dnia 25 b. m. o g. wpół do 3-ej rano wszczął się wskutek stopienia się izolacji przy oświetleniu elektrycznem pożar w szybach Heleny i Pauliny i oba te szyby zgorzały. Budynki, separacja, kilka wagonów kolejowych uległy zupełnemu zniszczeniu. Wskutek zawalenia się płonącego dachu do szybu, poczęło się i ocembrowanie tegoż palić. Straż ogniowa s czakowska pracuje nad ugaszeniem ognia w szybie i uratowaniem maszyn podziemnych, pompujących wodę. Szczęściem, że kotły ocalały i prawdopodobnie będzie można uratować kopalnię przed zupełnym zalewem. W każdym nawet najpomyślniejszym razie, rok upłynie najmniej, nim szyby te, produkujące rocznie do 5 miljonów cent. metr. węgla zostaną otwarte. Nieszczęście to jest dla całej okolicy tutejszej tem większe, że i druga tutejsza kopalnia Gutmannów tj. szyb Rudolfa, zniszczona w lecie wskutek eksplozji kotłów dopiero za pół roku otwartą być może, a tymczasem koło 2000 robotników jest bez zatrudnienia.

20 koron zgubione odebrać można w zakładzie fotograficznym p. Antoniego Pawlikowskiego przy ul. Sławkowskiej l. 27.

Składki na Wawel. Dnia 27 listopada 1902 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano. Do książki pamiątkowej, znajdującej się u pani Ulanowskiej, wpisały się następujące osoby a mianowicie: z wkładką 7 k. pp. Giełgudowa, Giełgud Adam, Gadon Lubomir; z wkładką 10 k. pp. Ignacy Baranowski z Warszawy, Adleberg ze Lwowa; z wkładką 3 k. i 10 h. p. Godlewska z dalszych stron; z wkładką 2 k. pp. Szulz Moro z Kijowa, Paulina Sporn. PP. Stanisławscy z puszki 11 k. i 40 h., Korlakowska z Jasła z puszek 16 k. i 17 h., za pośrednictwem dr Ciechanowskiej, Karol Wańkowicz z dalszych stron 10 rs. czyli 25 k. i 60 h., Marja Estreicher 9 k. 61 h., a mianowicie nadesłane na jej ręce z pensjonatu p. Emilji Burzyńskiej z Krynicy 15 k., reszta z puszek sklepowych pp. Bazesa, Mendelsburga kantor, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego i z własnej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 187 k. 13 h., która złożona została do Kasy oszcz. miasta Krakowa na ks. nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej sumy, wynosi 111.690 k. i 88 h.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie Katedry na Wawelu 19.258 k. i 80 h., pozostaje zatem 92.432 k. i 80 h. na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko takowy z wojska opróżniony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15, dn. 27 grudnia b. r., między godz. 4 a 8 po południu. Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w n[illegible] jak najmniejsza znajdowała się kwota.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Szczepan Hanuliński, emerytowany sekretarz powiatowy, przeżywszy lat 83 zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

O. Jozafat Styczeń, kapłan ze zgromadzenia OO. Karmelitów w Czernej, zmarł w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie we środę dnia 24 b. m.

Leon Ludwikowski, c. k. nadstrażnik skarbowy, przeżywszy lat 28, zmarł 24 grudnia 1902. Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 3 po południu z Collegium Medicum na Grzegórzkach.

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Taniec Lichwy“ powieść oryginalna, przez Sylweryusza Kondratowicza.

„Kim“ Kiplinga.

„Wspólwinni“ Hektora Malot.

Początki powieści **„W obronie prawdy“** Józefa Rogosza.

„Zbrodnia w Kerguen“ Cauvaina.

„Zięć firmy L. Feinband & Comp.“ Jana Mieroszewicza — i

„Tajemnice Baskerville'ów“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele“** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie z opłatą porta . . .	2 k. 70 h.
kwartalnie „ „ . . .	8 „ —
rocznie „ „ . . .	32 „ —

Przed wyrokiem częstochowskim.

Sąd rosyjski załatwił się z winnymi rozruchów częstochowskich błyskawicznie. Już bowiem dnia 24 b. m., więc piątego dnia rozpraw, korespondent „Gazety Polskiej“ z Warszawy nadesłał do redakcji następujący telegram:

Częstochowa 24 grudnia. Skutkiem zmęczenia sędziów i spowodowanej tem rozprawy, wyrok zapadnie dopiero dziś koło godz. 2-ej po południu.

Biuro korespondencyjne nie przysłało naturalnie depeszy o wyroku. Na razie musimy się więc podzielić z czytelnikami tylko z niektóremi szczegółami procesu:

Wielka sala publiczna „Harmonji“ w Częstochowie, zwykły przybytek tańców, zabawy, zamieniona na salę sądową. Całą jej jedną stronę zapełniają oskarżeni — siedmdziesięciu z ogólnej liczby 75. Najstarszy z nich ma lat 52, lecz rówieśników jego niewielu odnaleźć byłoby można wśród oskarżonych. Większość wśród nich stanowią ludzie w wieku od lat 23 do trzydzie-

stu kilku, nieletnich zaś jest 19, w tej liczbie i szesnastoletni chłopcy. Są to przeważnie mieszczanie, rzemieślnicy, robotnicy; kobiet w tem całem gronie zaledwie kilka. Pod względem materjalnego położenia mamy tu do czynienia bądź z ludźmi, nieposiadającymi żadnego majątku osobistego prócz rąk do pracy, bądź też z obywatelami zamożnymi, a nawet bogatymi w uwzględnieniu sfery, do której należą; są to mieszczanie: właściciele domów, wybitniejsi rzemieślnicy (np. starszy cechu) i t. p.

Przy sprawdzeniu generaljów okazuje się, że z wyjątkiem jednej z oskarżonych, która była karana już raz sądownie kilkodniowym aresztem, wszyscy podsądni stają przed sądem dopiero poraz pierwszy.

Zachowanie się świadczącej przed sądem policji jest takie, że trudno nie posądzić jej o niesumienność. Zaledwie paru urzędników policji nie uważa za możliwe wskazać biorących udział w zaburzeniach, twierdząc, że w tłumie nie można było nikogo rozpoznać, zwłaszcza, gdy częstokroć nieliczne siły policji trzymane były z dala od tłumów pociskami. Reszta zaś policji i wojskowych wskazuje bardzo stanowczo winnych, określając bardzo szczegółowo udział ich w zaburzeniach.

Kto widział choć raz jakiekolwiek tłumne zbiegowisko, rozruchy, awanturę, ten wie, że niepodobieństwem jest w takiej sytuacji rozróżnić człowieka, a tem bardziej zapamiętać rysy osoby nieznanej. A jednak policja częstochowska zapamiętała i może rozróżnić rysy 75 osób! Oczywista należy w tem przewidzieć celowe rozporządzenie z góry!

Z własnej jednak już woli i gorliwości pełnią poddaną rolę i i napewno składają zeznania oparte na fantazji żydzi poszkodowani i ich świadkowie; większość ich z obawy przed napastnikami ukrywała się podczas rozruchów, „zanim jednak udało im się schronić w bezpieczne miejsce lub już tego ukrycia, zdołali oni zdobyć szczegóły o przebiegu napaści, co też podają w zeznaniach“ — komentuje ironicznie ten fakt sumienny sprawozdawca „Gaz Pol.“.

Tu zaznaczyć należy, że poszkodowanych było ogółem kilkudziesięciu, z tej jednak liczby trzech tylko Icek Berek Rotbart, Mordka Szmulewicz i Chaim Windman — wystąpiło z akcją cywilną, popieraną przez adw. przys. Bolesława Ettingera z Warszawy.

Dwudziestu kilku poszkodowanych, którzy wezwani zostali przez prokuratorję w charakterze świadków, nie zgłosiło żadnej akcji cywilnej. Jest to więc wymownym dowodem, że rozbojów większych i szkód nie było. Żydzi, jak zwykle, uderzyli w alarm, by zaniepokoić opinię. Prokuratorja, gorliwa w takich wypadkach i egzaltowana, przeniosła ten nastrój na kartę aktu oskarżenia.

Większość oskarżonych dostała się przed kratki sądowe niewinnie.

Klemens Wroński oskarżony o rzucanie kamieniami w okna domów, oraz o uderzenie komisarza policji Izwiekowa kamałkiem drzewa po głowie tak, iż Izwiekow upadł na ziemię, przedstawia szereg świadków, stwierdzających, że Wroński w dniu rozruchów był po za Częstochową, jeździł bowiem kupować w dniu tym wieprze. Izwiekow napastnika nie widział, tylko w kilka w dni potem donieśli mu żydzi częstochowscy, że winowajcą był Wroński.

Tomasz Chład, oskarżony o rozbicie sklepów żydowskich Ufnera i Judkiewicza, oraz o porwanie ze sklepu tego ostatniego pudełka z zarobkiem dziennym (7—8 rubli), przedstawia szereg świadków, wykazujących, że spędzili z nim na ulicy, w bramie domu, gdzie mieszkał, cały wieczór, że widzieli, iż do rozruchów nie należał: zeznają to nawet inni żydzi poszkodowani, których sklepy znajdowały się obok domu, gdzie stał Chład. Ci sami świadkowie zaznaczają, **że żyd Ufner był ukarany za znalezienie u niego kontrabandy i posądzając Chłada o doniesienie o tej kontrabandzie władzom, „miał złość na Chłada, która spowodowała oskarżenie go o rabunek“.**

Takich przykładów kilkadziesiąt.

Reżyserja żydowska w całej sprawie widoczna.

Rozruchy częstochowskie, jak wszystkie tego rodzaju, miały tło agitacyjne.

Świadek Skarzewskij, naczelnik straży ziemskiej, na zapytanie obrony odpowiada, że w parę dni po rozrurach jeden ze strażników ziemskich, zebrawszy tłum, opowiadał, że **przyszło pozwolenie, pozwalające bić Żydów we** czwartek w Częstochowie, a w piątek poza Częstochową, lecz tylko w ciągu trzech godzin. Że **pozwolenie to wydał sam minister.**

Cóż więc dziwnego, że z chwilą, gdy policja wydaje tłumowi rozporządzenie „bić Żydów!“ — rozruchy zaczynają się rozszerzać gwałtownie.

TELEGRAMY.

Zdrowie Tołstoja.

Petersburg 27 grudnia. Rosyjska ajencja tel. donosi, że hr. Lew Tołstoj wystosował prośbę do wszystkich redakcji, aby ze względu na jego podeszły wiek i na przebyte przez niego słabości, które powracają, zaniechały podawania biuletynów o stanie stanie jego zdrowia.

Samobójstwo Fryderyka Humberta

Paryż 27 grudnia. Ajencja Havasa donosi: Dziennik „Journal“ w drugim wydaniu donosi, **że Fryderyka Humberta znaleziono nieżywego w więzieniu.**

Ajencja Havasa dodaje, że potwierdzenia tej wiadomości, którą ajencja powtarza tylko z największą rezerwą, dotychczas niema.

Minister rosyjski na Bałkanach.

W Bułgarji.

Sofja 27 grudnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf, przybył wczoraj o godzinie kwadrans na trzecią po południu do stacji granicznej Zazibrod. Tu powitali go prezydent ministrów Danew, minister spraw wewnętrznych Ludzkanow, minister robót publicznych Popow, rosyjski ajent dyplomatyczny Bachmetow, jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych Tzokow. Pociąg przybył do Sofji o godzinie 4 po południu.

Na dworcu powitał hr. Lambsdorfa imieniem ks. Ferdynanda jeneralny adjutant Nikołajew, wszyscy ministrowie, biuro Izby deputowanych, oraz przedstawiciele Rad municypalnych

Burmistrz miasta Sofji przemówił do hr. Lambsdorfa, a przywitawszy go podał mu chleb i sól.

Na drodze do pałacu utworzyły korporacje, oraz bardzo liczne tłumy ludności szpaler. Ludność zgotowała mu owację. Hr. Lambsdorff jechał karetą dworską, otoczoną oddziałem kawalerji. W pałacu zamieszkał on jako gość księcia.

W Serbji.

Nisz 27 grudnia. Wczoraj o godzinie 10 rano był hr. Lambsdorff na posłuchaniu u króla Aleksandra. Podczas przyjęcia galowego wypił król Aleksander zdrowie pary carskiej. Hr. Lambsdorff odpowiedział toastem na cześć serbskiej pary królewskiej. O godzinie 11 wyjechał hr. Lambsdorff do Sofji. Tak przy jego przybyciu, jak i odjeździe ustawiono na dworcu kolei kompanję honorową. Muzyka grała hymn rosyjski.

Wojna w Wenezueli.

Nowy Jork 27 grudnia. Biuro Reutera donosi w telgramie z La Guayra, że wortość okrętów zabranych przez mocarstwa, które przedsięwzięły blokadę wybrzeży wenezuelskich nie przenosi 5000 dolarów.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 27 grudnia: „Pamiętniki Szatana“, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juljusza Jejdego)

W niedzielę 28 grudnia o godz. 3 po południu: „Wesele“, St. Wyspiańskiego po raz 44.

W Niedzielę 28 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki Szatana“, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.